

**GOSĆ**  
NIEDZIELNY



**ŻYCIE W KOMUNISTYCZNYM KRAJU**

**Polacy w latach 1944–1989**

# Stan wojenny 1981–1983



## WSTĘP

30 lat temu – po 36 latach od zakończenia II wojny światowej – Polacy znów doświadczyli grozy słowa „wojna”. Tłumaczono obywatelom, że tym razem to dla ich dobra i bezpieczeństwa. Komuniści postanowili obronić społeczeństwo przed rzekomo groźnym, destabilizującym Polskę wielomilionowym ruchem „Solidarność”. Usprawiedliwiano później, że uchroniono wówczas kraj także przed „obcą interwencją” – to nic, że miała to być tradycyjna „braterska pomoc” ZSRS i sojuszników, o którą zresztą zabiegał sam gen. Wojciech Jaruzelski. Stan wojenny był demonstracją tępej siły, a zarazem bezsilności władzy nieradzącej sobie z rozwiązywaniem problemów społecznych, gospodarczych i politycznych. W logice komunizmu nie było wówczas miejsca na kompromis.



JOZEF WOJNY

Już od wymuszonej falą strajków zgody na legalizację „Solidarności” przymierzano się do kontrataku. Jak przystało na wojskowego, gen. Jaruzelski sięgnął po rozwiązanie, na którym znał się najlepiej – wyprowadził wojsko na ulice. Jak ujął to prof. Andrzej Paczkowski, rozpoczęła się wojna polsko-jaruzelska. Właściwie była to krótka i krwawa pacyfikacja. Po dwóch tygodniach Jaruzelski i jego ekipa mogli się cieszyć ze zwycięstwa – stłumili aspiracje wolnościowe Polaków, wzięli jeńców, obronili socjalizm. Rozpoczęła się nowa okupacja. Generał Jaruzelski zabiegał zaś o to, by 13 grudnia „uczynić rocznicą, która utrwali się jako rocznica ocalenia”. I tę ostatnią wojnę o dobrą pamięć o stanie wojennym wciąż toczy...

Adam Dziurok

# Przykręcanie śruby

Okres od sierpnia 1980 r. do grudnia 1981 r. to czas, kiedy PZPR próbowała (bez powodzenia) zniwelować skutki „mniejszego zła”, czyli zgody na utworzenie niezależnych od niej związków zawodowych.

Latem 1980 roku przywódcy PRL mieli nadzieję, że ich ustępstwa mają charakter chwilowy, taktyczny. Najdobitniej wyartykułował to 29 sierpnia 1980 r. I sekretarz KC PZPR Edward Gierek, który, mówiąc o realizacji postulatów strajkujących, stwierdzał: „Ja jestem przeciw. Ale jest określona sytuacja, grozi nam strajk generalny. Może trzeba wybierać mniejsze zło, a potem starać się z tego wybrnąć”. Początkowo władze miały nadzieję, że uda im się ograniczyć rozmiary tworzącego się ruchu, czy wręcz przeprowadzić kolejną „odnowę” związków. Notabene do porozumienia katowickiego (z 11 września) nie było przesądzone, że nowe związki będą miały zasięg ogólnopolski, a władze prawo do ich tworzenia były skłonne przyznawać jedynie tym zakładom, których przedstawiciele byli sygnatariuszami Porozumień Sierpniowych.

Jednak i potem, mimo podjętych zobowiązań, starano się utrudniać tworzenie niezależnych od władz związków, a później ich funkcjonowanie – odmawiano im przydziału lokali czy dostępu do poligrafii zakładowej.

Zdecydowano się również na wypróbowaną metodę (stosowaną w lipcu i sierpniu) – blokadę informacyjną, zarówno na szczeblu ogólnopolskim, jak i przede wszystkim na regionalnym i lokalnym. Innym sposobem, po który sięgnięto, było tworzenie „niezależnych” i „samorządnych” związków poza „Solidarnością”. Próbowano też zahamować odpływ członków z dotychczas istniejących związków – w przypadku wystąpienia z nich miały grozić liczne szkany, np. utrata prawa do zasiłków i świadczeń.

## Oswajanie „Solidarności”

Szybko jednak okazało się, że zastosowane środki nie przyniosły oczekiwanych efektów. Została zatem przyjęta koncepcja uzyskania przez PZPR znaczącego wpływu na kształt i działalność tworzącego się związku, stąd też decyzja o udziale członków partii w „Solidarności” oraz o działaniach w celu jej wmontowania w system polityczny PRL. Związek miał być „w sposób umiejętny i rozważny” wciągany do „współdziałania, a zwłaszcza do brania odpowiedzialności za wyniki pracy, ładu i porządku w zakładach”. W tym samym czasie w propagandzie miano „mocniej oddzielać nurt zdrowej odnowy, wynikającej z robotniczego niezadowolenia, od politycznych graczy”. Głównym celem ataków stali się oczywiście działacze opozycji, zwłaszcza KOR i KPN, oskarżani o „służenie niepolskim interesom”, czy związki z obcymi wywiadami. Liczono również na skorumpowanie, w zdecydowanej większości niedoświadczonych, liderów „Solidarności” przywilejami, jakie daje władza.

Po formalnej rejestracji „Solidarności” związek uznano za „stały element” życia społeczno-politycznego, a za zadanie PZPR i innych organów państwa tworzenie „warunków dla

umacniania socjalistycznego charakteru »Solidarności« i włączenia tego związku do rozwiązywania wszystkich żywotnych problemów kraju”. Miało temu służyć m.in. eliminowanie w trakcie wyborów z jego gremiów kierowniczych związkowców uznanych ze ekstremistów i działaczy opozycji.

## Zmiana tonu

Nie oznaczało to bynajmniej ani zaniechania rozpoczętych jesienią 1980 r. przygotowań do rozwiązania siłowego (od połowy marca 1981 r. kładziono główny nacisk na jego przygotowanie propagandowe), ani też unikania w następnych miesiącach kolejnych konfliktów z „Solidarnością” (najgłośniejszym z nich był tzw. kryzys bydgoski z marca 1981 r.).

Między IX Nadzwyczajnym Zjazdem PZPR a I Krajowym Zjazdem Delegatów NSZZ „Solidarność” następuje zmiana tonu wypowiedzi na forum wewnątrzpartyjnym. W sierpniu w dokumentach PZPR zaczyna być używane określenie „przeciwnik”, a miesiąc później członkowie kierownictwa partii mówią już, że „Solidarność” jest agenturą obcych wywiadów. Dotychczasową zasadę wpływania na działalność związku poprzez aktywnie działających w niej członków PZPR zastępuje teza o konieczności „określenia się” przez tych ostatnich po jednej ze stron konfliktu.

Od września 1981 roku trwa ostra kampania propagandowa przeciwko związkowi. Pretekstem do niej stało się uchwalenie podczas I tury zjazdu „Pośłania do ludzi Pracy Europy Wschodniej”.

Jak się zdaje, był to czas, gdy władze PRL porzuciły mrzonki o wmontowaniu „Solidarności” w system przy wykorzystaniu środków administracyjnych, a nie siłowych.

Grzegorz Majchrzak

Nie wiadomo jak potoczyłyby się losy „Solidarności”, gdyby nie wprowadzono stanu wojennego, ale jej słabnąca popularność w społeczeństwie była faktem.

# „Solidarność” na rozdrożu

199 zakładów, w których doszło do strajków przeciwko stanowi wojennemu, zestawiona z kilkoma tysiącami przedsiębiorstw, w których działały dotąd struktury „Solidarności”, pozwala ocenić skalę spadku nastrojów.

## Odcinkowa konfrontacja

Warto też dodać, że konsekwentne stosowanie opracowanej w MSW taktyki „odcinkowych konfrontacji” (czyli mnożenia lokalnych konfliktów) oraz zmasowanej propagandy chaosu, straszącej obywateli załamaniem dostaw żywności oraz systemu energetycznego kraju w trakcie rozpoczynającej się zimy, przyniosło istotne społeczne efekty, o których tak mówił Dorn: „W ostatnim okresie związek, opinie w związku ulegały pewnemu podziałowi. Wyodrębniła się pewna duża mniejszość – licząca nieco poniżej 1/3 (...) którą można by nazwać mniejszością ugodową, która wiązała niezwykle silne nadzieje z porozumieniem, z dialogiem, z zawarciem pewnego kompromisu. Jest to jeden element. Drugi element:

następowało i następuje (...) pewne rozchodzenie się opinii większości członków związku w pewnych elementach i opinii tych obywateli, tych ludzi w Polsce, którzy nie są członkami Solidarności”. To właśnie na obu tych grupach, które najwyraźniej zresztą okazały się liczniejsze, niż to ocenił Dorn, gen. Jaruzelski oparł pogrudniowy aparat władzy, który nie funkcjonował przecież w społecznej próżni. Otwarte pozostaje jednak pytanie, czy gdyby nie nastąpił stan wojenny, Stanisław Kania – który wolał ustąpić ze stanowiska I sekretarza KC PZPR, niż zaakceptować wprowadzenie stanu wojennego – doczekałby się w końcu wyłonienia z NSZZ „Solidarność” ugodowo nastawionego nurtu. Niemożliwy wydaje się też rozstrzygnięcia spór o to, która z dwóch ścierających się w 1981 r. strategii działania „Solidarności” (umiarkowanej – uosabianej przez Lecha Wałęsę i radykalnej – firmowanej przez takich jego oponentów jak Andrzej Gwiazda czy Jan Rulewski) była trafniejsza.

**Antoni Dudek**

Świadomość tego w drugiej połowie 1981 r. miała już wielu działaczy związkowych. Towarzyszyło jej – już w szeregach samego związku – coraz mniejsze poparcie dla zastosowania potencjalnie najsilniejszej broni, jaka pozostawała w ręku „Solidarności”, czyli strajku generalnego.

## Efekt demobilizacji

Niewątpliwie był to efekt demobilizacji, jaka pojawiła się po kompromisowym sposobie rozwiązania kryzysu bydgoskiego w marcu 1981 r., który należy uznać za apogeum solidarnościowej rewolucji i punkt zwrotny także pod względem poziomu akceptacji społecznej dla związku. Na ten właśnie proces czekały władze PRL. Pod datą 8 sierpnia 1981 r. wicepremier Mieczysław Rakowski zanotował w swoim dzienniku o naradzie, jaka tego dnia odbyła się w gabinecie gen. Wojciecha Jaruzelskiego: „Na podstawie danych, jakie ma Kiszcak, stwierdzamy zgodnie, że po raz pierwszy od sierpnia ubiegłego roku mamy do czynienia z polaryzacją społeczeństwa. Jakaś część przestaje wierzyć przywódcom Solidarności”.

12 grudnia 1981 r., przemawiając na ostatnim posiedzeniu Komisji Krajowej w Gdańsku, Ludwik Dorn (wówczas pracownik Ośrodka Badań Społecznych Regionu „Mazowsze”), w następujący sposób omówił wyniki przeprowadzonych kilka dni wcześniej badań socjologicznych wśród członków mazowieckiej „Solidarności”: „Najmniejszą akceptację uzyskało stwierdzenie, że konfrontacja jest konieczna i nie ma już na co dłużej czekać, choćby nam od jutra przyszło ogłosić strajk generalny; (...) Następnie, jeżeli pada stwierdzenie, że konfrontacja jest nieuchronna i trzeba za tę konfrontację zapłacić, uzyskuje się mniejszą akceptację niż wtedy, kiedy się mówi, że konfrontacja jest nieuchronna, ale na dziś byłaby ona głupotą, na dziś strajk generalny byłby głupotą”. Wynika z tego, że w przededniu stanu wojennego, zanim jeszcze generał rozpoczął olbrzymią akcję zastraszania, towarzyszącą jego wprowadzeniu, niemal połowa członków „Solidarności” nie chciała już uczestniczyć w strajku generalnym. Po 13 grudnia okazało się, że było ich znacznie więcej, a liczba zaledwie



I Krajowy Zjazd Delegatów NSZZ „Solidarność”, Gdańsk-Oliwa, wrzesień 1981 r.

STARCIE Z NARODEM



# Komuniś

ekspozytury w Polsce, nalegał na szybkie pokrośnienie „kontrrewolucji”. Moskwa regularnie dokonywała przeglądu stanu przygotowań do stłumienia buntu, a sowieccy specjaliści z marszałkiem Kulikowem na czele zjawiali się w Warszawie co parę tygodni, domagając się surowych represji wobec niepokornego społeczeństwa.

W tym czasie totalitarna władza komunistycznej partii, czyli PZPR, przekształcała się w wojskowo-milicyjną dyktaturę, skupioną wokół grupy aparatczyków w mundurach, najbardziej oddanych Moskwie. Na jej czele stał gen. Jaruzelski, równocześnie szef partii, premier i minister obrony, na Kremlu oceniany jako człowiek strachliwy i słabego charakteru, ale gotowy wykonać każde polecenie swoich sowieckich mocodawców. Jaruzelski wiedział, że nie może liczyć na wojskową interwencję Armii Czerwonej, zajętej wojną w Afganistanie, ale przede wszystkim ograniczonej perspektywą politycznej i ekonomicznej reakcji Zachodu. Do końca zabiegał o obietnicę wojskowej pomocy w razie skutecznego oporu „Solidarności”, ale zdawał sobie sprawę, że jest zdany głównie na własne siły.

A nie były to siły małe: przygotowania do wprowadzenia stanu wojennego objęły wszystkie jednostki wojska i organów bezpieczeństwa, ale do bezpośredniej akcji przeciwko narodowi użyto 80 tys. żołnierzy (z ponad 300 tys., którymi dysponowała PRL), wyposażonych w 1400 czołgów oraz 1450 wozów pancernych, a także ponad 200 tys. funkcjonariuszy podległych resortowi spraw wewnętrznych (w tym 22 tys. funkcjonariuszy Służby Bezpieczeństwa). Mobilizowano rezerwistów, formowano oddziały „samoobrony”, przygotowywano więzienia i obozy odosobnienia na przyjęcie tysięcy aresztowanych. Reżim był gotowy do walki na śmierć i życie, zdecydowano nawet, że około 10 tys. działaczy partii komunistycznej otrzyma broń, a zakładano możliwość uzbrojenia dalszych 50 tys. osób. Zbrojne zaplecze reżimu było więc całkiem spore, a wiedzę o działaniach „Solidarności” dostarczała wielotysięczna armia tajnych współpracowników bezpieki.

### Noc generała

W nocy z 12 na 13 grudnia 1981 roku Rada Państwa PRL, niezgodnie z obowiązującymi wówczas przepisami prawnymi, wprowadziła stan wojenny na terytorium całego kraju. Powołana została Wojskowa Rada Ocalenia Narodowego (WRON - popularnie nazywana

Użycie siły było ostatnim argumentem, jakim dysponowała jeszcze „władza ludowa” w konfrontacji ze społeczeństwem w imię obrony socjalizmu i sowieckiej dominacji nad Polską.

Świt zaczął się przemówieniem, wielokrotnie później powtarzającym. „Ojczyzna nasza znalazła się nad przepaścią. Dorobek wielu pokoleń, wzniesiony z popiołów polski

dom ulega ruinie. Struktury państwa przestają działać. Gasnącej gospodarce zadawane są codziennie nowe ciosy”. Te słowa, wygłaszane monotonnym, bezbarwnym głosem przez Wojciecha Jaruzelskiego, usłyszeli radiosłuchacze w niedzielny poranek 13 grudnia 1981 r. Telewizowie musieli poczekać aż do południa, wcześniej program telewizyjny po prostu wyłączono, a przemówienie generała nadano ze specjalnie przygotowanego wojskowego studia. „Zaczęła się wojna” - mówili do siebie ludzie wychodzący z porannych Mszy św.

### Siła przeciw pragnieniu wolności

Przygotowania do przeprowadzenia tej operacji trwały już od kilkunastu miesięcy. Zaczęły się latem 1980 r., gdy niemal powszechny strajk zmusił komunistyczne władze do ustępstw wobec zbuntowanego społeczeństwa. Nabrały tempa parę miesięcy później, kiedy utworzona po podpisaniu sierpniowych porozumień „Solidarność” rosła w siłę i osiągnęła stan ponad 9 mln członków. Związek Sowiecki, zaniepokojony słabością swojej

# ci idą na wojnę

„wroną”) z gen. Jaruzelskim na czele, który tym samym powiększył swoją kolekcję stanowisk o kolejną funkcję. Ogłoszono militaryzację największych zakładów pracy, a także niektórych sektorów gospodarki, takich jak kolej czy poczta. Przerwanie pracy w tych zakładach traktowane było jak dezercja i zagrożone wysokimi karami więzienia, do kary śmierci włącznie. Ogłoszono godzinę milicyjną od 22.00 do 6.00, zakaz strajków i zgromadzeń, zakaz opuszczania miejsca stałego pobytu, a wkrótce także zakaz używania prywatnych samochodów. Zawieszono działalność związków zawodowych i wielu stowarzyszeń, wstrzymano wydawanie większości gazet i czasopism.

Od pierwszych godzin stanu wojennego trwały aresztowania działaczy „Solidarności”, które w oficjalnych dokumentach i w reżimowej propagandzie określano jako „internowanie”. W ciągu pierwszych 10 dni uwięziono 5179 osób, które umieszczono w specjalnie wydzielonych więzieniach. Tylko nieliczni, najczęściej naukowcy, dziennikarze lub artyści, a także działacze opozycji, wyróżnieni przez bezpieczeńkę, trafili do ośrodków wczasowych Ministerstwa Spraw Wewnętrznych, przekształconych w „ośrodki dla internowanych”. Niezależnie od tej akcji trwały również aresztowania tych wszystkich, którzy odważyli się protestować lub organizować strajki.

## Bezsilny opór

„Solidarność” nie doceniła przeciwnika i nie przygotowała się na wypadek wprowadzenia stanu wojennego. Jej władze spodziewały się raczej przewlekłego kryzysu niż użycia siły. Lekceważono ostrzeżenia, nawet pierwsze wiadomości o ruchach wojsk i wyłączeniu telefonów, które dotarły do przywódców związku, nie wzbudziły szczególnego niepokoju. Większość członków Komisji Krajowej „Solidarności”, przybyłych na obrady w Gdańsku, pozwoliła się bez oporu wygarnąć w nocy z trójmiejskich hoteli. Lech Wałęsa, zabrany z domu, został na wiele miesięcy pozbawiony możliwości kontaktu z działaczami związku.

Komuniści najbardziej obawiali się demonstracji ulicznych i starć z siłami bezpieczeństwa. Szczególnie nie byli pewni postawy żołnierzy w sytuacji, gdyby kazano im użyć broni przeciwko tłumom cywilów. Ale „Solidarność” wierzyła w siłę strajków okupacyjnych, więc opór najczęściej ograniczał się do przerywania pracy i okupowania zakładów. Ponieważ jednak nie działały telefony i poszczególne załogi nie wiedziały, czy inni też strajkują, w wielu miejscach do strajku nie przystąpiono lub przerwano go po kilku godzinach. Strajkujące zakłady milicja

i wojsko otoczyły ścisłym kordonem, a następnie pacyfikowały jeden po drugim. Do forsowania zamkniętych bram używano czołgów, następnie oddziały milicji i ZOMO wkraczały do środka i zmuszały strajkujących do opuszczenia zakładu, a przywódcy strajku i stawiający opór byli wyłapywani i aresztowani. Mimo zastosowanego terroru, 17 grudnia nadal strajkowało około 100 tys. robotników, ale ich liczba malała z każdym dniem.

15 i 16 grudnia wobec strajkujących górników milicja użyła broni palnej. Najpierw na terenie kopalni „Manifest Lipcowy” rannych zostało czterech uczestników strajku, następnego dnia podczas pacyfikacji kopalni „Wujek” dziewięciu górników zginęło od kul, a kilkudziesięciu zostało rannych. O użyciu broni poinformowały reżimowe media, co miało zastraszyć strajkujące jeszcze załogi. Najdłużej trwał opór w dwóch kopalniach, w których górnicy strajkowali pod ziemią: protest w kopalni „Ziemowit” zakończył się 24 grudnia, a strajkujący w kopalni „Piaś” skapitulowali dopiero 28 grudnia, po dwóch tygodniach heroicznego oporu.

## Kosztowne zwycięstwo

Wprowadzenie stanu wojennego okazało się sukcesem WRON-y. Zastraszone społeczeństwo nie podjęło walki, a większość członków „Solidarności” pogodziła się z porażką. Reżim dobrze wybrał porę ataku: grudniowe mrozy nie sprzyjały ulicznym demonstracjom. W lutym komuniści po raz pierwszy od 1970 r. mogli wprowadzić drastyczną podwyżkę cen, oddalając w czasie gospodarczą katastrofę swojej władzy.

Ale równocześnie okazało się, że „Solidarność” nie skapitulowała. Tysiące działaczy podjęło działalność podziemną. Już od początku 1982 r. udzielano pomocy rodzinom uwięzionych, mnożyły się konspiracyjne czasopisma, odtwarzano rozbite struktury związku, a na wiosnę najodważniejsi podjęli ryzyko organizowania ulicznych manifestacji, które stały się utrapieniem dla reżimu. Na czele podziemnej „Solidarności” stanęli ci spośród związkowych przywódców, którzy w grudniu 1981 r. uniknęli aresztowania.

Trzeba było wielkiej odwagi i wytrwałości, a przede wszystkim wiary w zwycięstwo słusznej sprawy, aby przez następne 7 lat nie ulec przemocy i kłamstwom oficjalnej propagandy. Tysiące osób zapłaciło za to więzieniem, wyrzuceniem z pracy, przymusową emigracją. Każdy rok przynosił też

ofiary najcięższe: zabitych w czasie ulicznych demonstracji, zakałowanych na komisariatach milicji i w więzieniach. Symbolem tych ofiar stała się męczeńska śmierć ks. Jerzego Popiełuszki, torturowanego i zamordowanego przez funkcjonariuszy bezpieki.

Stan wojenny oficjalnie odwołano 22 lipca 1983 r. Ale przepisy „wojennego” prawa obowiązywały nadal. Nieustający społeczny opór, a także nasilający się kryzys w bloku sowieckim ostatecznie doprowadziły do upadku komunistycznej dyktatury. Ale naród, przez ponad 40 lat poddany totalitarnej władzy, od 1989 r. z trudem odbudowujący niepodległe i demokratyczne państwo, nie zdobył się na osądzenie i ukaranie sprawców zbrodni stanu wojennego.

Ryszard Terlecki

ZBIORY OSRODKA KARTA/JACEK ZONNIEWICZ



Kolumna czołgów na ulicach Zbąszczyń, 13 grudnia 1981 r.

## WYBORY GENERAŁA

Nie można zrozumieć działań gen. Jaruzelskiego w stanie wojennym bez poznania jego biografii.

**W**ojciech Jaruzelski (ur. 1923 r.) urodził się w starej patriotycznej rodzinie pochodzącej z powiatu Wysokie Mazowieckie. W wieku 10 lat został wysłany do Kolegium Księży Marianów na Bielanach. Młody Wojciech służył do Mszy świętej, należał również do harcerstwa. Jak wspominał po latach, nosił wówczas w klapie „mieczyk Chrobrego”, symbolizujący sympatię do Stronnictwa Narodowego. W zachowanej do dziś gazetce bielańskich harcerzy pisał, że głównym celem każdego harcerza winna być „służba Bogu i Ojczyźnie”.

### Wyprowadzenie do łagru

Kiedy wybuchła wojna, cała rodzina uciekła na wschód, gdzie pod Grodnem o mało nie dostała się w ręce Sowietów. Ostatecznie udało im się uciec na północ i przekroczyć litewską granicę. Tam, jako uciekinierzy, zostali przegarnięci przez polską rodzinę ziemiańska Hawryłkiwiczów, zamieszkującą majątek Winksznupie. Wkrótce jednak na Litwę wkroczyli Sowieci i rozpoczęły się wywózki. W czerwcu 1941, tydzień przed wybuchem wojny sowiecko-niemieckiej, Wojciech Jaruzelski został wywieziony z matką i siostrą na Syberię, zaś jego ojciec trafił do łagru. Zmarł w 1942 roku.

Początkowo przyszedł generał pracować przy wyrębie lasu, potem dostał lepszą pracę w sklepie. Zmobilizowany przez władze sowieckie wiosną 1943 r., trafił do formowanego przez Moskwę Ludowego Wojska Polskiego. Tu skończył szkołę oficerską i w stopniu podchorążego trafił do 5. Pułku Piechoty. Walczył od lata 1944 r. do końca wojny: nad Wisłą, pod Puławami i Warszawą, na Wale Pomorskim i na północ od Berlina. W końcu wojny spotkał się nad Łabą z Amerykanami.

Warto wspomnieć, że w tym czasie światopogląd Jaruzelskiego nie uległ zasadniczej przemianie. Jego listy do matki i siostry są świadectwem głębokiego patriotyzmu i przywiązania do religii. Niektóre zawierają też niechętnie aluzje na temat komunistycznej indoktrynacji. Ale z drugiej strony warto wspomnieć, że po wojnie sam Jaruzelski szeroko opowiadał o swoich bohaterskich czynach, ciężkich ranach i odznaczeniach. W rzeczywistości był niezłym, choć jednak przeciętnym żołnierzem. Reszta to już wymysły samego generała i maszyny propagandowej PRL.

### Utrwalacz

Po zakończeniu wojny Jaruzelski stanął przed wyborem życiowej drogi. Majątek rodzinny został zniszczony, a potem



Generał Wojciech Jaruzelski ogłasza wprowadzenie stanu wojennego w dniu 13.12.1981 r.

znacjonalizowany. Wojsko dawało wyżywienie, dach nad głową i jakąś stabilizację. To były prawdopodobnie najważniejsze powody, dla których Jaruzelski zdecydował się stanąć po stronie komunistów. Tym bardziej że, jak prawdopodobnie uważał, takie są nieuchronne wyroki historii.

W 1946 r. por. Jaruzelski trafił na Lubelszczyznę, gdzie przyszło mu walczyć z UPA. Ale już wtedy zetknął się z oddziałami WiN. Stamtąd pod koniec roku jego 5. Pułk Piechoty został przerzucony w Piotrkowskie. Sytuacja komunistów była tu ciężka. Działo silne podziemie niepodległościowe i trwał bierny opór społeczeństwa wobec nowej, obcej, brutalnej i zdemoralizowanej władzy.

Głównym przeciwnikiem komunistów na tym terenie było Konspiracyjne Wojsko Polskie, kierowane przez kpt. Stanisława Sojczyńskiego „Warszyca”. Jako oficer zwiadu pułku por. Jaruzelski rozpracowywał tę organizację, a także kierował przeciwko niej tzw. Grupy Ochronno-Propagandowe w terenie. Kolejnym zadaniem wojska było wówczas (zbliżały się wybory w styczniu 1947 r.) sterroryzowanie lokalnych społeczności i zmuszenie do zaprzestania działalności mikołajczykowskiego PSL.

W oficjalnych biografiiach generała z czasów PRL zawsze z dumą wspomniano o jego udziale w „walce z reakcyjnym podziemiem”. Po 1989 roku sam bohater próbował twierdzić, że walczył tylko z UPA. Informacja ta była nieprawdziwa.

Bynajmniej udział w zwalczaniu PSL i podziemia niepodległościowego nie był

jedyną fatalną kartą w życiorysie Jaruzelskiego. Z zachowanych dokumentów wynika, że był on wówczas także agentem Informacji Wojskowej o pseudonimie „Wolski”. Struktura ta była niezwykle brutalną, komunistyczną policją polityczną w wojsku, której konto obciążają masowe represje i zbrodnie. Na usługach tej zbrodniczej organizacji był wtedy Wojciech Jaruzelski.

### Stalinowiec

W 1947 r. młody Jaruzelski został wysłany do Centrum Wyszkozenia Piechoty w Rembertowie. Kiedy ukończył szkołę z celującymi wynikami, został jej wykładowcą. Trwała wówczas burzliwa przemiana ideologiczna młodego Jaruzelskiego. Wstąpił do partii komunistycznej i wkrótce stał się zaangażowanym działaczem partyjnym. W czasach stalinowskich, pomimo „niewłaściwego pochodzenia społecznego”, robił błyskotliwą karierę. Najprawdopodobniej przyczyniły się do tego właśnie powiązania agenturalne. W 1949 roku Jaruzelski trafił od instytucji centralnych MON, gdzie niezwykle gorliwie zajmował się upodabnianiem LWP do sowieckich wzorców. Jeździł po szkołach oficerskich z inspekcjami i odpytywał przyszłych oficerów z wiedzy na temat tow. Stalina, osiągnięć nauki radzieckiej i ideologii sowieckiej partii komunistycznej. Konsekwentnie tropił „reakcjonistów” i „kułaków”.

Po październiku 1956 r., kiedy do władzy doszedł Gomułka, sowieckich oficerów zaczęto odsyłać do ZSRS. Na niższe stanowiska albo w ogóle z wojska usuwano najbardziej

# Janczar komunizmu

skompromitowanych stalinowskich służalców. Los ten miał dotknąć także Jaruzelskiego. Wprawdzie składał pochwalne hołdy przed nowym kierownictwem partyjnym, ale nie na wiele się to zdało. Próbował też wydostać się z Polski i wyjechać na sowiecką uczelnię wojskową, tzw. woroszyłówkę, ale bezskutecznie. W końcu 1957 r. trafił do odległego Szczecina.

## Politruk

Pod koniec 1957 r. Jaruzelski objął dowództwo 12. Dywizji Piechoty. Jednostka nie osiągnęła rewelacyjnych wyników w szkoleniu, ale jej dowódca bardzo dbał o tzw. humanizację. Poprawiła się estetyka koszar, izb żołnierskich i stołówek. Jeszcze lepiej Jaruzelski dbał o propagandę. Z czasem 12. DP stała się jednostką wzorcową, chętnie pokazywaną zagranicznym delegacjom i dziennikarzom. O Jaruzelskim było coraz głośniej. Efektem był jego awans na szefa Głównego Zarządu Politycznego WP. Od 1960 r. odpowiadał za całość komunistycznej indoktrynacji w wojsku, wkrótce został posłem oraz członkiem Komitetu Centralnego PZPR.

Jednym z najważniejszych obszarów działania nowego szefa GZP była walka z religią i Kościołem. Zwalczano praktyki religijne wśród oficerów i żołnierzy, pod byle pretekstem zamykano lub rozbierano ocalałe obiekty sakralne. Szczególnie dużo uwagi Jaruzelski poświęcił powoływaniom do wojska alumnom. Dla nich stworzył rozbudowany system indoktrynacji i represji, skonstruowany tak,

by zmusić ich do rezygnacji z dalszej nauki w seminariach. Wedle jednego z dokumentów, podpisanych przez Jaruzelskiego w 1964 r., oficerowie polityczni, którzy pracowali nad alumnami, mieli w czasie pogadarek zwracać uwagę między innymi na antyhumanitarny charakter religii, istotą której jest czynienie z człowieka bezwładnego narzędzia w rękach klas panujących oraz demaskowanie pseudopatriotycznego oblicza kleru, a szczególnie jego hierarchii.

## Czesi, Żydzi i cała reszta...

W 1965 roku Jaruzelskiego powołano na szefa Sztabu Generalnego WP. Szybko został członkiem frakcji tzw. moczarowców. W 1967 r., po wybuchu konfliktu izraelsko-arabskiego, mianowano go członkiem komisji, która zajęła się „odżydzeniem” wojska. Władysław Gomułka musiał docenić jego działania, skoro po zajęciach marcowych Jaruzelski objął funkcję ministra obrony narodowej, zastępując podejrzanego o żydowskie pochodzenie Mariana Spychalskiego. 17 marca 1968 r., Jaruzelski wydał „Zarządzenie w sprawie powoływania i przebiegu służby wojskowej relegowanych i zawieszonych w prawach studenta”, mające służyć spacyfikowaniu zbuntowanej młodzieży. Umożliwiało ono „wysłanie w kamasze” każdego relegowanego z uczelni studenta. Tych, którzy posiadali kategorię niepozwalającą na powołanie, miano wzywać na komisje lekarskie, by „uaktualnić” im kategorię zdrowia. I też powołać do wojska.

Bynajmniej nie jest to koniec fatalnej kariery „towarzysza generała”. Kilka miesięcy później, w sierpniu 1968 r., podporządkowane mu Wojsko Polskie wzięło udział w hańbiącej inwazji na Czechosłowację. Z pomocą m.in. polskich czołgów zduszono wolnościowe i demokratyczne dążenia naszych sąsiadów. Dwa lata później, w grudniu 1970 r., komunistyczne wojsko dokonało pacyfikacji robotników protestujących na Wybrzeżu. Choć całą winę zrzucono potem na usuniętego I sekretarza Władysława Gomułkę, nie ma wątpliwości, że co najmniej współodpowiedzialnym za masakrę był sam Jaruzelski.

## Stan wojenny

Ukoronowaniem politycznej kariery Wojciecha Jaruzelskiego było objęcie w lutym 1981 r. stanowiska premiera rządu PRL, a pół roku później – I sekretarza Komitetu Centralnego PZPR. Dysponował wtedy władzą, jakiej przed nim nie miał żaden przywódca PRL (był również ministrem obrony narodowej). Dostał ją od swoich kremlofskich suwerenów po to, by przerwać karnawał „Solidarności” i przywrócić „polityczną stabilizację” PRL. Konsekwencją tej decyzji było wprowadzenie 13 grudnia 1981 r. stanu wojennego.

Sam generał Jaruzelski, a także grupa jego akolitów twierdzą, że wprowadzenie stanu wojennego uchroniło Polskę przed dużo gorszym wariantem, jakim byłoby wkroczenie wojsk sowieckich. Kłopot w tym, że nie ma żadnych przekonujących dowodów na to, że Sowieci w ogóle zamierzali do Polski wkroczyć. Z perspektywy czasu taki wariant wydaje się coraz mniej prawdopodobny. Niósł bowiem ze sobą bardzo negatywne konsekwencje militarne, polityczne i ekonomiczne dla ZSRS. A co najważniejsze – nie był on potrzebny. Wystarczyło sięgnąć po Jaruzelskiego, jego MO, SB i LWP.

Wszelkie analogie ze zdławieniem węgierskiego powstania z 1956 r. czy najazdem na Czechosłowację wydają się nietrafne. Tam na czele niepożądanych przez Moskwę przemian politycznych stały partyjne kierownictwa, co powodowało, że potrzebna była interwencja z zewnątrz. W Polsce kierownictwo PZPR nie utraciło zaufania Moskwy, a jego pozycja wewnętrzna – z racji posiadania sprawnego aparatu bezpieczeństwa i wojska – nie uległa poważnemu zachwianiu. Wystarczyło tylko „przywrócić porządek” rękami Polaków, co było w najlepiej pojętym interesie Kremla. Wprowadzając stan wojenny, Jaruzelski nie ratował Polski, tylko zrobił to, co robił przez całe swoje dorosłe życie – po trupach Polaków działał w interesie komunizmu i ZSRS.

Piotr Gontarczyk



Napis na murach VIII LO w Poznaniu

## MRÓZ ZE WSCHODU

Kilkanaście miesięcy wolności po Sierpniu '80 upłynęło w cieniu obaw o postawę Związku Sowieckiego wobec przemian w Polsce. Dziś wiemy, że Kreml nie planował interwencji.

**N**ie ulega wątpliwości, że rozwój sytuacji w Polsce śledzony był w Moskwie z najwyższą uwagą. 25 sierpnia 1980 r. powołano specjalną komisję, której zadaniem było nie tylko monitorowanie wydarzeń w PRL, ale i proponowanie konkretnych działań. Na jej czele stanął główny ideolog partii komunistycznej Michaił Susłow, członkami byli m.in. szef KGB Jurij Andropow, minister obrony marsz. Dmitrij Ustinow i minister spraw zagranicznych Andriej Gromyko.

### Polska „kontrrewolucja”

Kilka dni później władze PRL zdecydowały się na bezprecedensowe ustępstwa i zawarcie porozumień ze strajkującymi. Narodziny „Solidarności” potraktowano w Moskwie jako „kontrrewolucję”, a kierownictwo PZPR mobilizowano do siłowej rozprawy z wrogami systemu. Szybko jednak zdano sobie sprawę, że kryzys w PRL będzie miał „trudny i długotrwały charakter”.

Pod koniec listopada 1980 r. Biuro Polityczne KC PZPR po raz pierwszy rozważało możliwość wprowadzenia stanu wojennego. Ostatecznie uznano, że operacja jest jeszcze nieprzygotowana. Niemniej jednak na Kremlu uznano, że siłowe rozwiązanie kryzysu jest bliskie. Postanowiono, że „polskich towarzyszy”

# Straszenie

należy wesprzeć. W trybie pilnym opracowano plan „ćwiczeń” z udziałem 12 dywizji czechosłowackich, polskich, sowieckich i wschodniemieckich. Plan ten zakładał, w przypadku przystąpienia do rozprawy z „Solidarnością”, wprowadzenie na teren PRL 7–8 dywizji, które miały zostać rozlokowane na poligonach. W żadnym wypadku nie były to siły inwazyjne. Wystarczy przypomnieć, że tylko w pierwszym rzucie w Czechosłowacji w 1968 r. użyto 25 dywizji.

### Meldunki Kuklińskiego

Z nieznanых przyczyn płk Ryszard Kukliński w swoim meldunku dla CIA zawyżył liczbę sowieckich jednostek, przewidywanych do użycia w operacji, z 5 do 15. Jeśli zamierzał skupić uwagę świata na sytuacji Polski, to niewątpliwie mu się udało. Meldunek ten skłonił prezydenta USA Jimmy'ego Cartera do osobistej interwencji u Leonida Breżniewa. Cały świat wstrzymał oddech w obawie o los Polski. Tym większe musiało być zaskoczenie prezydenta, gdy po poprawie pogody, w połowie grudnia wywiad satelitalny nie odnalazł rzekomych armii interwencyjnych.

Meldunek Kuklińskiego uwiarygodniał fakt, że w Moskwie 5 grudnia 1980 r. odbywała się narada przywódców państw Układu Warszawskiego, poświęcona analizie sytuacji w PRL. Dzięki zachowanemu stenogramowi wiemy dziś, iż nie omawiano w jej trakcie kwestii interwencji zbrojnej. Ograniczono się do apeli kierowanych do przywódców PZPR o przyspieszenie konfrontacji z „Solidarnością”. Nawet największy przeciwnik polskich zmian Erich Honecker złagodził swoje wystąpienie. Według relacji Stanisława Kani, miał on usłyszeć od Breżniewa „bez Ciebie

– nie wejdziemy”. Sam Kania solennie po raz kolejny zapewnił o przygotowywaniu rozwiązania siłowego, aczkolwiek sam opowiadał się za poszukiwaniem politycznej drogi wyjścia z kryzysu.

### Moskwa naciska

Kolejne tygodnie upływały pod znakiem narastającego zniecierpliwienia Moskwy. Za dogodny termin do konfrontacji przywódcy sowieccy uznali marzec 1981 r. Z jednej strony zakończono wówczas (przy wydatnym wsparciu sowieckich doradców) przygotowania do wprowadzenia stanu wojennego, a z drugiej na terenie PRL trwały właśnie ćwiczenia Układu Warszawskiego. Pretekstu do konfrontacji dostarczył zaś kryzys bydgoski. Siła „Solidarności”, ukazana podczas strajku ostrzegawczego, była zbyt wielka, by liderzy PZPR zdecydowali się na użycie wojska.

Rozczarowanie na Kremlu było ogromne. Nie wierzono już w kolejne zapewnienia Kani, aczkolwiek kontynuowano politykę presji. Pod wpływem Honeckera w czerwcu 1981 r. podjęto nieudaną próbę zmiany I sekretarza KC PZPR. Nadzieję rozbudziła zmiana postawy premiera, gen. Wojciecha Jaruzelskiego, który w opinii „zdrowych sił” w partii stał się zwolennikiem rozwiązania siłowego. Tym razem nadzorowana z Moskwy operacja zmiany lidera partii zakończyła się sukcesem; 18 października 1981 r. Jaruzelski stanął na czele PZPR.

Zgodnie z oczekiwaniami swoich promotorów, generał rozpoczął ostatnią fazę przygotowań do wprowadzenia stanu wojennego. Brakowało mu jednak dogodnego pretekstu, który osłabiłby spodziewany opór społeczeństwa. W początkach grudnia 1981 r. za sowieckim pośrednictwem zwrócił się do obradujących w Moskwie ministrów obrony Układu Warszawskiego z prośbą o przyjęcie ostrego w słowach komunikatu. Ponieważ wprost groził on PRL interwencją, został odrzucony na skutek sprzeciwu delegacji rumuńskiej i węgierskiej.

W tej sytuacji Jaruzelski poprosił marsz. Wiktora Kulikowa o uruchomienie zaplanowanej rok wcześniej operacji wojskowej. Co ciekawe, jego prośba została zrozumiana w Moskwie jako wniosek o interwencję zbrojną, co zdecydowanie odrzucono. W dyskusji na posiedzeniu Biura Politycznego 10 grudnia 1981 r. podkreślano, że od „samego początku wydarzeń polskich” przyjęto strategię wykluczającą akcję militarną. Jurij Andropow, który wkrótce miał objąć schedę po Breżniewie, stwierdził wręcz, że Związek Sowiecki wolałby zaakceptować przejęcie władzy przez „Solidarności”, niż narażać się na odwet Zachodu po ataku na Polskę. Niestety, trzy dni później na ulice polskich miast wyjechały czolgi... **Łukasz Kamiński**



Generał Jaruzelski w rozmowie z gen. Heinzem Hoffmannem (NRD) i sowieckim marszałkiem Wiktorem Kulikowem (z prawej) w czasie manewrów w 1982 r.





Lech Wałęsa internowany w ośrodku rządowym w Arłamowie

# Kapral Wałęsa

W nocy z 12 na 13 grudnia 1981 roku Lech Wałęsa został zatrzymany w swoim mieszkaniu i przewieziony do rządowej willi w Chylicach pod Warszawą.

Następnie został zawieziony do Otwocka, zaś w maju 1982 r. do kompleksu hotelowo-rekreacyjnego w Arłamowie w Bieszczadach. Początkowo bowiem był „gościem” władz PRL, a nie osobą internowaną. „Prawdę mówiąc, był zadowolony, że siedzi, twierdził, że odpoczywa” – wspominała później Danuta Wałęsa. W Otwocku i Arłamowie przywódca „Solidarności” zastał dobre warunki – cieszył się dostępem do radia, telewizji i prasy, mógł uprawiać sport, spotykał się z najbliższymi oraz przedstawicielami Kościoła.

## Odmowa

Na przełomie grudnia 1981 i stycznia 1982 r. przedstawiciele władz prowadzili z Wałęsą poufne rozmowy. Początkowo przede wszystkim żądano od Wałęsy wyeliminowania z „Solidarności” „ekstremistów”, ale jednocześnie władze

obiecały, że związek nie zostanie zdelegalizowany. Komuniści planowali budowę „neo-Solidarności” – związku, który wpasowywałby się w ramy systemu, który firmować miał Wałęsa. W tym celu jako pośredników wykorzystywano również tajnych współpracowników, którzy mieli przekonać Wałęsę do idei odnowionego związku. W publikacji byłego archiwisty KGB Wasilija Mitrochina czytamy, że „Kiszczak powiedział KGB, że Wałęsę skonfrontowano z jednym z jego byłych oficerów prowadzących SB [z czasów współpracy jako TW „Bolek”] i rozmowa ta została nagrana”. Był to prawdopodobnie Czesław Wojtalik, który odbywał z Wałęsą tzw. spotkania kontrolne w latach 70. ub. wieku. Miało to zapewne jeszcze bardziej „uelastyczyć” Wałęsę wobec propozycji władz. Wałęsa nie uległ namowom. Ostatecznie 26 stycznia 1982 r. wręczono mu decyzję o internowaniu.

## Kapral do generała

Postawa Wałęsy nie przekreślała jednak rozmów. Jednym z impulsów do kontynuacji dialogu był głośny „list kaprala do generała” z 8 listopada 1982 r., w którym L. Wałęsa napisał: „Wydaje mi się, że nadchodzi już czas wyjaśnienia niektórych spraw i działania w kierunku porozumienia. Trzeba było czasu, aby wielu zrozumiało, co można i na ile można. Proponuję spotkanie i poważne przedyskutowanie interesujących tematów, a rozwiązanie przy dobrej woli na pewno znajdziemy”. List przekazano niezwłocznie gen. Kiszczakowi, a ten doręczył go I sekretarzowi KC PZPR Wojciechowi

Jaruzelskiemu, który jeszcze tego samego dnia z jego treścią zapoznał swoich najbliższych współpracowników. Mieczysław F. Rakowski wyraził wówczas opinię, że list jest zbyt ogólny. Postanowiono, że Wałęsie „trzeba (...) zaproponować tekst poważniejszy”. Wałęsę miał do tego przekonać Kiszczak, który już 9 listopada 1982 r. pojawił się w Arłamowie. Jednak Wałęsa odrzucił proponowany przez władze tekst. Dzień później władze zdecydowały o zwolnieniu Wałęsy z internowania.

## Długi powrót do domu

Wałęsa wrócił do Gdańska dopiero trzy dni później. Z dokumentów MSW wynika, że 13 listopada rozmawiał z Wałęsą płk Władysław Kuca – dyrektor Biura Studiów SB MSW, specjalnej jednostki zwalczającej podziemie solidarnościowe. Następnego dnia przewodniczącego „Solidarności” przewieziono do Warszawy do Naczelnej Prokuratury Wojskowej, gdzie rozmowę z nim przeprowadzili płk Bolesław Kłiś z Naczelnej Prokuratury Wojskowej oraz płk Hipolit Starszak, dyrektor Biura Śledczego MSW.

Formalnie celem rozmowy w Naczelnej Prokuraturze Wojskowej w Warszawie 14 listopada 1982 r. było „zapoznanie Lecha Wałęsy z podstawowymi przepisami prawa karnego i przestrzeżenie go przed ich naruszeniem”. Przedstawiono mu także do podpisania oświadczenie, że został on zapoznany z obowiązującym stanem prawnym. Wałęsa odmówił złożenia podpisu, tłumacząc: „od 4 lat nic nie podpisywałem”. Jednocześnie akcentował w rozmowie swoje zasługi dla władz PRL, mówiąc m. in.: „Nie zarzuci pan mi nic, że w Gdańsku miał pan jednego człowieka, który wam mógł się nie podobać. Wyczyściłem. Nie zarzuci mi pan też, że tam, gdzie miałem wpływ, to znaczny w prezydium Komisji Krajowej [NSZZ „Solidarność”], które doбираłem, dobrałem jednego człowieka, który wam nie odpowiadał. Pytałem się nawet. Myśli pan, że odsunięcie Onyszkiewicza, Modzelewskiego czy Gwiazdy to była łatwa sprawa? Poradziłem sobie jednak. A że nie mogłem załatwić pozostałych, bo nie zrobiłem wyborów w Warszawie, niech to robi ktoś inny. To był demokratyczny związek, więc nie mogłem”. Dodawał także: „W Gdańsku wyrzuciłem wszystkich, którzy wam się mogli nie podobać – Borusewicz, Walentynowicz”.

Jeszcze w listopadzie 1982 r. Wałęsa spotkał z szefem WUSW w Gdańsku gen. Jerzym Andrzejewskim, a rozmowa ta została przez SB nagrana. Później doszło do następnej rozmowy z płk. Klisiem i płk. Starszakiem. Na końcu notatki z tego spotkania czytamy: „Poza treścią protokołu Wałęsa oświadczył m.in., iż skłonny jest podjąć działalność w ramach PRON i nowo tworzonych związkach zawodowych, o ile przedstawiciele władz państwowych zapewnią mu utrzymanie autorytetu w środowisku robotniczym”. Na szczęście obietnicy tej Wałęsa nie zrealizował. Dzięki temu stał się na długie lata narodowym bohaterem i symbolem „Solidarności”. **Sławomir Cenckiewicz**

# Solidarny papież

Od 13 grudnia 1981 roku Jan Paweł II w różnej formie dawał wyraz swej solidarności z cierpiącym narodem oraz nie ustawał w wysiłkach, aby złagodzić warunki życia w kraju.

**T**emu służyły zarówno misje dyplomatyczne, jak i jego publiczne apele w obronie represjonowanych w Polsce. 13 grudnia 1981 roku w oknie papieskiego apartamentu zapalona została świeca jako „płomyk nadziei i znak solidarności”, a po modlitwie „Anioł Pański” padły słowa wzywające rządzących, aby nie rozlewali polskiej krwi. 14 grudnia wieczorem do papieża zadzwonił prezydent Ronald Reagan, przekazując wyrazy swej solidarności z narodem polskim. Zapoczątkowało to bliskie kontakty między nimi w sprawie kryzysu w Polsce.

## List do Jaruzelskiego

Papież zwrócił się także bezpośrednio do gen. Jaruzelskiego w liście napisanym 5 dni po wprowadzeniu stanu wojennego, w którym apelował o zaprzestanie rozlewu krwi. List zawiózł do Warszawy 20 grudnia 1981 r. abp Luigi Poggi, kierownik Zespołu Stolicy Apostolskiej do Stałych Kontaktów Roboczych z Rządem PRL. Warto dodać, że reakcja papieża była znacznie bardziej zdecydowana aniżeli polskich biskupów. Stanowisko zajmowane przez Kościół w Polsce zaprezentował papieżowi sekretarz Konferencji Episkopatu Polski abp Bronisław Dąbrowski, który 22 i 23 grudnia 1981 r. przebywał w Watykanie i przekonywał papieża oraz jego otoczenie, że wprowadzenie stanu wojennego w Polsce było wprawdzie złem, ale wyraźnie mniejszym złem. W jakimś sensie odpowiadało to oficjalnej interpretacji prezentowanej przez samego gen. Jaruzelskiego oraz jego ekipę. Jan Paweł II nigdy jednak nie przyjął koncepcji „mniejszego zła”. 1 stycznia 1982 roku, zwracając się do Polaków, którzy licznie przybyli na audiencję na Placu św. Piotra ze sztandarami „Solidarności”, powiedział, że: „Solidarność» należy do współczesnego dziedzictwa ludzi pracy w mojej ojczyźnie”, co natychmiast odbiło się echem w kraju, gdzie trwała kampania nienawiści wobec wszystkiego, co się z tą nazwą łączyło.

## Obrona dziedzictwa „Solidarności”

W tym czasie papież apelował przede wszystkim o zaprzestanie represji wobec działaczy „Solidarności”, a także powrót do dialogu społecznego, który przyniósł owocne rozwiązanie kryzysu w Sierpniu 1980 r. Spektakularnym gestem poparcia dla represjonowanego ruchu związkowego była audiencja 9 lutego 1982 r. dla 12 wielkich central związkowych,

których przedstawiciele przyszli do Watykanu, aby wyrazić wobec papieża solidarność z polskimi związkowcami. Jan Paweł II, dziękując im za taką postawę, podkreślił, że NSZZ „Solidarność” ma prawo do dalszego legalnego działania i zapewnił o wsparciu Kościoła dla tego ruchu.

O losie ludzi represjonowanych papież mówił w czasie modlitewnego cyklu rozważań w trakcie środowych audiencji z okazji 600. rocznicy obecności obrazu Matki Boskiej Częstochowskiej w Polsce. Ten motyw był także stale obecny w trakcie oficjalnych rozmów przedstawicieli Stolicy Apostolskiej z władzami PRL, a także na forum międzynarodowym. W trakcie posiedzenia KBWE w Madrycie 12 lutego 1982 r. przedstawiciel Stolicy Apostolskiej abp Silvio Luoni wystąpił z deklaracją w sprawie Polski, wspierając prawo Polaków do suwerenności oraz korzystania z „praw i swobód podstawowych”. Jeszcze wyraźniej głos Stolicy Apostolskiej zabrzmiał jesienią 1982 r., kiedy na kolejnej sesji KBWE 16 listopada jej przedstawiciel abp Francesco Cannalini stwierdził, że delegalizacja „Solidarności” godzi w ludzi pracy, gdyż odbiera im efektywnie działającego rzecznika ich interesów i uprawnień. Trzeba podkreślić, że na forum międzynarodowym, zwłaszcza w Europie, takie głosy należały do absolutnej rzadkości.

Na wagę doświadczenia „Solidarności” dla współczesnego świata zwrócił uwagę sam papież, występując 15 czerwca 1982 r. w siedzibie Międzynarodowej Organizacji Pracy w Genewie. Papieskie słowa: „Prawo do swobodnego zrzeszania się jest podstawowym prawem tych wszystkich, którzy są związani ze światem pracy i stanowią wspólnotę pracy” miały walor uniwersalny, ale w oczywisty sposób odnosiły się przede wszystkim do sytuacji w Polsce, gdzie tysiące działaczy związkowych było internowanych bądź aresztowanych. Papież do jesieni 1982 r. miał nadzieję, że władze nie zdecydują się na likwidację „Solidarności”, co jednak nastąpiło 8 października 1982 r. wraz z uchwaleniem przez Sejm nowej ustawy związkowej. Jan Paweł II zareagował na to w rozważaniach po modlitwie „Anioł Pański”, mówiąc, że delegalizacja niezależnego związku zawodowego wywołała „stanowcze zastrzeżenia i protesty w opinii międzynarodowej”. Papież bronił struktur związkowych, będąc przekonany o ich fundamentalnym znaczeniu dla przyszłości Polski. Dlatego swój przyjazd do Polski w czerwcu 1983 r. uzależnił od obietnicy zniesienia stanu wojennego, co formalnie nastąpiło miesiąc później w lipcu 1983 r.



EAST NEWS/SIPA PRESS

**Jan Paweł II jako warunek swego przyjazdu do Polski w czerwcu 1983 r. postawił sprawę zniesienia stanu wojennego, co nastąpiło miesiąc później**

**Andrzej Grajewski**



Internowani w zakładzie karnym w Białoleścu pod Warszawą – z lewej Henryk Wujec, obok Jan Kelus

# Winny mógł być każdy

Wraz z ogłoszeniem stanu wojennego rozpoczęło się polowanie na działaczy „Solidarności”

**D**ekret o wprowadzeniu stanu wojennego precyzuje, kto miał być ofiarą tego polowania. „Osoby mające ukończone lat 17, w stosunku do których istnieje uzasadnione podejrzenie, iż pozostając na wolności prowadzić będą działalność zagrażającą bezpieczeństwu państwa mogą być internowane w ośrodkach odosobnienia na czas obowiązywania stanu wojennego – na podstawie decyzji komendanta wojewódzkiego Milicji Obywatelskiej”. – To jedno zdanie było poręcznym narzędziem eliminowania przeciwników politycznych junty Wojciecha Jaruzelskiego. Na tej podstawie między grudniem 1981 a grudniem 1982 pozbawiono wolności 8728 mężczyzn i 1008 kobiet

– bez procesu, bez wyroku sądu, bez określenia czasu, na jaki pozostaną w więzieniu.

## „Jodłowanie”

Operację „Jodła”, podobnie jak cały stan wojenny, przygotowywano wiele miesięcy. Najstarsza z zachowanych list z nazwiskami osób przewidzianych do internowania pochodzi z 28 października 1980 r. Akcja zaczęła się dokładnie z chwilą wprowadzenia stanu wojennego nocą z 12 na 13 grudnia. W ciągu pierwszych godzin i dni internowano przede wszystkim przywódców NSZZ „Solidarność”, jego etatowych pracowników i najaktywniejszych członków oraz działaczy niezależnych organizacji, np. NZZ. Wręczane im decyzje o internowaniu, sporządzone na specjalnych blankietach, datowane były na 13, 12, a nawet 11 grudnia. Oprócz danych osobowych wpisywano tam uzasadnienie decyzji. Najczęściej pisano „nawoływał do strajków”. Bardziej skrupulatni byli np. funkcjonariusze katowickiej SB: górnik kopalni „Szczygłowice” do więzienia trafił jako „nieprzejednany wróg

partii i socjalizmu”; działacza jednej z komisji zakładowych internowano, ponieważ „będzie nawoływał do wrogich wystąpień”. Dla stworzenia pozoru równowagi wobec stron politycznego konfliktu internowano także 36 byłych promiendentów PZPR, m.in. Edwarda Gierka, Zdzisława Grudnia, Edwarda Babiucha, Jana Szydłaka.

W następnych tygodniach ośrodki internowanych zapewniali uczestnicy strajków, a potem działacze podziemnych struktur „Solidarności” oraz uczestnicy demonstracji z okazji 3 Maja lub 31 sierpnia. Do „internatu” trafili też górnicy z kopalni „Piaś”, oskarżeni o organizację podziemnego strajku w proteście przeciwko stanowi wojennemu. Uniewinnieni od tego zarzutu przez sąd 12 maja 1982 r., zwolnieni natychmiast z aresztu śledczego, nie zdążyli nawet dojechać do domów. Po drodze zostali zatrzymani przez SB, wieczorem siedzieli już w „internacie”.

## Internaty

Ośrodki odosobnienia internowanych formalnie były wydzielonymi jednostkami organizacyjnymi. Faktycznie tworzone je na ogół w obrębie zakładów karnych i aresztów. W całym kraju powstało ich około 50. Internowanych traktowano tak samo jak przestępców po wyrokach. Narzucano im więzienne rygory: półgodzinny spacer, poranne i wieczorne apele, jeden list miesięcznie i jedno widzenie. Regulamin pobytu internowanych minister sprawiedliwości opublikował dopiero 31 grudnia 1981 r. W wielu ośrodkach dochodziło do protestów i buntów internowanych, którzy domagali się statusu więźniów politycznych. Internowani gremialnie żądali przedstawienia przepisów o internowaniu, zaznaczając, że swoją sytuację uważają za bezprawną. Stosowali także różne formy obstrukcji: odmawiali oddawania depozytów, nie kwitowali pobranych koców i misek, odmawiali poddania się badaniom lekarskim i sprzątaniam zajmowanych pomieszczeń.

Większość zakładów karnych i aresztów nie była przygotowana ani przystosowana do przyjęcia nagle tak dużej liczby internowanych. Przepelnienie cel, fatalne warunki higieniczne, niedostateczne wyżywienie należały do codzienności. Brakowało lekarzy i lekarstw. Internowani pozbawieni byli możliwości leczenia chorób przewlekłych, z którymi przybyli do ośrodka. W sytuacjach wymagających natychmiastowej pomocy lekarskiej o wezwaniu karetki pogotowia i ewentualnej hospitalizacji decydował... funkcjonariusz SB.

Dla większości internowanych konsekwencje pobytu w „internacie” trwały całymi latami. Po wyjściu na wolność na ogół byli zmuszeni szukać nowej pracy. Przeważnie bezskutecznie. Wielu zmuszono do wyjazdu na emigrację. Ci, którzy zostali, po latach dowiadywali się, że do godziwej emerytury brakuje im kilku miesięcy pracy – tych właśnie spędzonych w więzieniu.

Andrzej Sznajder

Władze komunistyczne, spodziewając się fali protestów po wprowadzeniu stanu wojennego, przygotowały znaczne siły milicyjno-wojskowe do ich stłumienia.

**P**rotesty nie były jednak tak silne jak przewidywano, a największy opór stały załogi zakładów przemysłowych województwa katowickiego. Akcja strajkowa objęła tutaj blisko 50 zakładów, co plasowało region na czele najaktywniej protestujących przeciwko wprowadzeniu stanu wojennego (w całym kraju strajkowało ok. 200 zakładów). Przy użyciu siły spacyfikowano 12 zakładów na terenie województwa (w całym kraju 40), a w dwóch z nich (KWK „Manifest Lipcowy” i „Wujek”) strzelano do strajkujących z broni palnej.

Zgodnie z uchwałami Komisji Krajowej „Solidarności” (4 i 12 grudnia 1981 r.), odpowiedzią na „próbę przemocy” ze strony władz miał być strajk generalny. Błyskawiczna akcja zatrzymała wielu działaczy związkowych w nocy z 12 na 13 grudnia, brak łączności i ogólna dezorientacja utrudniły jednak organizację protestu. Odstraszająco działały także drażniące przepisy stanu wojennego, zakazujące strajków i manifestacji oraz wprowadzające militaryzację większych przedsiębiorstw. Sam termin wprowadzenia stanu wojennego nie został wybrany przypadkowo: niedziela (13 grudnia) była dniem, w którym większość przedsiębiorstw, za wyjątkiem kopalni i zakładów o ruchu ciągłym, nie pracowała. Akcja strajkowa przybrała większe rozmiary dopiero w poniedziałek 14 grudnia, ale już w niedzielę w kilkunastu zakładach na terenie województwa katowickiego doszło do prób organizowania akcji protestacyjnych.

### Odłokowywanie

Od poniedziałkowego poranka władze przystąpiły do systematycznej rozprawy ze strajkującymi. Z początku zakładano, że ich opór złamie sam pokaz siły. Rankiem przed kopalnią „Staszic” w Katowicach przeprowadzono imponującą demonstrację sił pancernych, celem zastraszenia górników, ale, jak czytamy w milicyjnym raporcie, „nie uzyskano zamierzonego efektu”. Przystąpiono więc do systematycznego tłumienia strajków w kolejnych zakładach z użyciem milicji (głównie ZOMO) i wojska, których zadaniem było opanowanie zakładu, rozproszenie strajkujących i wyłapanie „prowodyrów” protestu. Akcje

# Bastiony oporu



Drewniany krzyż pod kopalnią „Wujek”. Marzec 1982 r.

pacyfikacji zakładów, nazywaną wówczas „odblokowywaniem” (lub „oczyszczaniem”), rozpoczął na terenie województwa brutalny atak blisko 700 funkcjonariuszy milicji na kopalnię „Wieczorek” w Katowicach. W ruch poszły pałki, użyto też gazów łzawiących oraz armatek wodnych i w ciągu kilku godzin spacyfikowano zakład. Po południu podjęto próbę opanowania największego zakładu województwa – Huty Katowice, w której strajkowało już kilka tysięcy robotników. Choć przez kilka godzin „penetrowano i przeczesywano” obiekty wszystkich wydziałów huty, w efekcie czego zatrzymano około 100 osób, to nie stłumiono oporu do końca. Wieczorem tego samego dnia w „akcji pacyfikacyjnej” w katowickiej Hucie Baildon uczestniczyło niemal tysiąc funkcjonariuszy MO i ORMO oraz dwie kompanie rozpoznawcze WP z wozami opancerzonymi. Zatrzymanym uczestnikom strajku urządzono tzw. ścieżki zdrowia.

### Manifest grudniowy

Udana pacyfikacja kilku zakładów nie zapobiegła rozprzestrzenianiu się akcji strajkowej. W tym czasie zorganizowano bowiem strajki w wielu innych kluczowych przedsiębiorstwach na terenie województwa katowickiego. Protest

rozpoczęły kolejne kopalnie (w sumie 14 grudnia strajkowało ich 15) oraz inne zakłady (m.in. FSM w Tychach). Następnego dnia po blisko pięciogodzinnej akcji „odblokowywania” kopalni spacyfikowano w końcu protest w kopalni „Staszic”, której górnicy nie przelękli się wcześniej demonstracji czołgów przed zakładem. Brutalna akcja, w wyniku której zatrzymano ponad 450 osób, objęła również pobliskie hotele robotnicze – użyto armatek wodnych i środków chemicznych, siłą forsowano drzwi i okna. Interwenujące tam oddziały przerzucono następnie do pomocy w stłumieniu strajków w kopalniach na terenie Jastrzębia, gdzie już od rana operowały znaczne siły milicyjno-wojskowe. Żywa tam była jeszcze pamięć o porozumieniu z września 1980 r. i poczucie, że władza komunistyczna znów oszukała robotników. Na pierwszy ogień poszła kopalnia „Jastrzębie” (gdzie bramę staranowano czołgiem), potem przystąpiono do szturmów na kopalnię „Moszczenica” (przed wtargnięciem na jej teren użyto armatki wodnej wobec kobiet utrudniających dostęp do kopalni), by w końcu spacyfikować protest w KWK „Manifest Lipcowy”. Oddane strzały w stronę strajkujących górników tej kopalni były pierwszym przypadkiem użycia broni przez siły MO w stanie wojennym. Przeciwno

## CZARNY ŚLĄSKI GRUDZIEŃ

2 tys. strajkujących górników wysłano imponujące siły liczące ok. 1700 milicjantów i żołnierzy, 30 czołgów, 15 bojowych wozów piechoty i 4 armatki wodne. Ostatecznie rozstrzygająca okazała się obecność kilkunastoosobowego plutonu specjalnego ZOMO, którego funkcjonariusze strzelali do strajkujących zza stojącego w poprzek placu czołgu, raniąc 4 osoby (w tym dwie ciężko). W ten sposób złamano opór górników, którzy, idąc między szpalerami ZOMO, opuścili kopalnię.

## Defilady czołgów

Zwieńczeniem akcji zbrojnej w Jastrzębiu była demonstracja sił milicyjno-wojskowych na terenie Rybnickiego Okręgu Wojskowego. Przez miasta i okolice kopalń objętych strajkiem przejeżdżały czołgi, transportery opancerzone i armatki wodne. Pod kopalniami grupy zatrzymywały się i pozorowały przygotowania do wkroczenia na ich teren. Metodę zastraszania stosowano też w następnych dniach. Na przykład przed kopalnią „Borynia” siły pacyfikacyjne „prowadziły działania psychologiczne polegające na bezustannym mobilizowaniu strajkujących przejazdami kolumn ZOMO w pobliżu kopalni, nie przeprowadzając jednak ataku”. Rozpuszczono również plotkę o desancie powietrznym na kopalnię, a w celu jej uwiarygodnienia nad zakładem przelatywał helikopter. Jak czytamy w dokumencie milicyjnym: „Działania te doprowadziły strajkujących do psychicznego zmęczenia”. W ramach działań psychologicznych, osłabiających morale protestujących, demonstracyjne „przemarsze” czołgów zorganizowano m.in. 17 grudnia na trasie Tarnowskie Góry– Bytom, Zabrze–Chorzów oraz w samych Katowicach.

## Rozstrzelany „Wujek”

Najtragicznym symbolem stanu wojennego stała się jednak pacyfikacja strajku w katowickiej kopalni „Wujek”. Już przed północą 12 grudnia drzwi do mieszkania przewodniczącego Komisji Zakładowej NSZZ „Solidarność” Jana Ludwiczaka zostały wyrżbane przez milicjantów, a sam przewodniczący zatrzymany. Gdy informacje o tym dotarły do górników, podjęto decyzję o rozpoczęciu strajku do czasu zwolnienia zatrzymanego. Górnicy domagali się m.in. zniesienia stanu wojennego, uwolnienia internowanych i przestrzegania Porozumień Jastrzębskich. Po informacji o pacyfikacji kopalni jastrzębskich atmosfera stała się jeszcze bardziej nerwowa. Wieczorem 15 grudnia na prośbę górników ks. Henryk Bolczyk udzielił wszystkim strajkującym absencji generalnej. Następnego dnia oddziały wojska, MO i ZOMO przystąpiły do ataku. Przez zrobione przez czołgi wyłomy w murze na teren kopalni wkroczyły siły milicyjne, wyposażone w długie pałki, kaski z przyłbicami, maski gazowe i tarcze. Odróżniał się od nich pluton specjalny ZOMO z żółto-zielonymi kaskami bez przyłbic oraz tarcz. Około godziny 12.30 otworzyli ogień

do protestujących – ostrzał ostrą amunicją, krótkimi seriami trwał ok. 40 minut. Jego żniwo było tragiczne – na terenie kopalni zginęło sześciu górników, a po zakończeniu pacyfikacji, na skutek ran postrzałowych, w szpitalu zmarło jeszcze trzech. Kolejnych 22 górników odniosło rany postrzałowe, a u 14 stwierdzono zatrucie gazem lub chemiczne uszkodzenia wzroku. Późnym wieczorem górnicy opuścili teren kopalni przypominający pobojowisko.

## „Gwarek” przed Wigilią

Krwawa pacyfikacja KWK „Wujek” nie zła mała oporu w innych strajkujących zakładach. Największym i najważniejszym punktem oporu na terenie województwa pozostawała Huta Katowice w Dąbrowie Górniczej. Po nieudanej próbie zdławienia strajku 14 grudnia, akcja protestacyjna została następnego dnia wznowiona. Obstawiony przez „siły deblokujące” zakład stał się ponownie celem ataku 23 grudnia. Władze starannie przygotowały pacyfikację, dokonując wszechstronnego rozpoznania i mobilizując ogromne siły: prawie 7 tys. żołnierzy i funkcjonariuszy MO, 244 pojazdy opancerzone, 3 śmigłowce, 8 armatek wodnych. Nosząca kryptonim „Gwarek” operacja „odblokowywania” Huty Katowice zakładała rozcięcie jej terenu na izolowane sektory przy użyciu pojazdów pancernych. Po godzinie działań, „dla wywarcia nacisku psychicznego na strajkujących”, oddano dwa strzały armatnie ładunkami ćwiczebnymi. Nastroj grozy potęgowały śmigłowce pozorujące

wysadzanie desantu powietrznego. Wieczorem strajkujący opuścili zakład (zatrzymano ponad 450 osób), ale blokadę dróg w rejonie huty zakończono dopiero 31 grudnia 1981 r.

## Dwutygodniowa szczyta

Trudną do spacyfikowania w „normalny” sposób formę strajku, jaką był protest pod ziemią, podjęły załogi aż 7 śląskich kopalń. Do najdłuższych i najliczniejszych należały strajki w kopalniach „Ziemowit” i „Piast”. Choć wokół nich skoncentrowano znaczne siły milicyjno-wojskowe, to jednak charakter protestu uniemożliwił podjęcie działań „odblokowujących” zakłady. Nękani psychicznie i zmęczeni górnicy kopalni „Ziemowit” wyjechali na powierzchnię 23 grudnia. W święta Bożego Narodzenia jedynym strajkującym zakładem w kraju pozostawała KWK „Piast”. Po pertraktacjach z dyrekcją i gwarancjach bezpieczeństwa dla strajkujących, 28 grudnia spod ziemi wyjechało około tysiąca górników, kończąc tym samym najdłuższy strajk w powojennej historii górnictwa. Wyjeżdżając, śpiewali „Jeszcze Polska nie zginęła” – w ten sposób symbolicznie zakończyli akcję sprzeciwu społeczeństwa wobec wprowadzenia stanu wojennego.

Stłumienie strajku w kopalni „Piast” zakończyło dwutygodniową akcję strajkową w kraju. Komuniści mogli odetchnąć z ulgą i przystąpić do „rozładowywania napięcia” w Polsce „metodami politycznymi”. Strajkujących zaś czekały represje.

Adam Dziurok



10.07.2008 r. Warszawa. Ogłoszenie wyroku uniewinniającego Czesława Kiszczaka w sprawie pacyfikacji kopalni „Wujek”. Placzsza przedstawia twarze zastrzelonych górników

## CYNIZM I KŁAMSTWA



PAP/CA/TEODOR WALCZAK

Jerzy Urban – rzecznik prasowy rządu – stał się jedną z twarzy stanu wojennego. Po prawej znany dziennikarz i doradca gen. Jaruzelskiego kpt. Wiesław Górnicki

# Winna „Solidarność”!

Działalność „Solidarności” „pogłębiła kryzys gospodarczy, obniżyła pozycję międzynarodową Polski, zagroziła bezpieczeństwu naszego państwa oraz zachwiała tą wielką wartością, jaką jest socjalizm” – twierdził Jerzy Urban, uzasadniając wprowadzenie stanu wojennego.

**B**ył dziennikarz „Po Prostu” i „Polityki”, od lata 1981 r. był rzecznikiem prasowym rządu PRL. Stał się jedną z najbardziej rozpoznawalnych – i zarazem

znieawidzonych – twarzy reżimu. Cyniczny, pozbawiony jakichkolwiek hamulców, niezwiązany z żadnymi głębszymi wartościami, ale jednocześnie błyskotliwy i dysponujący niewątpliwym talentem propagandowym, oddał się do dyspozycji wojskowej junty. W służbie komunizmu spędził dotychczasowe lata swego życia, zaczynając jako nastolatek w ZMP, gdzie – jak wspominał – „Piliśmy wódkę za siemdemastą republikę”.

## Dialog z czołgiem

Po wprowadzeniu stanu wojennego podkreślał: „Intencją rządu jest rozszerzenie, a nie zawężenie dialogu społecznego, który powinien się charakteryzować bogactwem dyskusji; bogactwem spraw i punktów widzenia. Jest to oczywisty i nieodzowny składnik porozumienia narodowego. Ramy tej wymiany poglądów zakreślone są założeniami naszej Konstytucji. Nie ma wolności wyrażania poglądów i opinii dla przeciwników ustroju socjalistycznego kwestionujących zasadnicze założenia ustrojowe takie jak stosunki własnościowe, układy sojusznicze, zasadnicze struktury polityczne, a w tym – rolę partii”. Przekonywał także spacyfikowane społeczeństwo,

że „wprowadzenie stanu wojennego w grudniu uzyskało aprobatę lub zrozumienie dwóch trzecich społeczeństwa. W sposób neutralny zdarzenie to przyjęła znaczna część pozostałej 1/3 ludności”.

Od grudnia 1981 do lipca 1984 roku, w każdy wtorek, Urban urządzał konferencje prasowe dla zagranicznych dziennikarzy. W ich trakcie wspinał się na wyżyny cynizmu i arogancji. Zapytany o konsekwencje sankcji gospodarczych wprowadzonych przez USA, po ogłoszeniu w PRL stanu wojennego, odparł, że... rząd się sam wyżywi, dając Zachodowi jasny sygnał, że uderzą one nie w reżim, ale w spacyfikowane społeczeństwo, o które ekipa Jaruzelskiego nie zamierza się troszczyć. Głośna stała się także odpowiedź na pytanie o amerykańską pomoc dla represjonowanych działaczy opozycji, bowiem Urban odparował, że rząd „ludowej” Polski będzie wysyłać śpiwory dla bezdomnych w Nowym Jorku. Choć wtorkowe konferencje transmitowane w telewizji i przedrukowywane w prasie wzbudzały niechęć części partyjnego establishmentu, ostatecznie okazały się skuteczne dla spacyfikowania zachodnich korespondentów. Bowiem pod koniec stanu wojennego Urban pisał do swego pryncypała: „moje konferencje dla zagranicznych wyraźnie umierają. Pytań mało, coraz mniej, dziennikarze są coraz bardziej defensywni. Wyraźnie już nie mają pewności siebie i nie mają o co pytać”.

## Pod rękę z bezpieką

Przygotowując się do wystąpienia, Urban korzystał z danych przekazywanych mu z SB. Doceniał wagę działań podejmowanych, w obronie reżimu przez komunistyczną policję polityczną. W lutym 1983 r. pisał do Czesława Kiszczaka: „Proponuję utworzenie w MSW odrębnego pionu (służby) propagandowej, działającego także w obrębie MO. Znaczna część politycznie ważnych w skali kraju przedsięwzięć polityczno-propagandowych ma związek z domeną działalności MSW. Dopóki w kraju toczyć się będzie walka polityczna MSW będzie planować i realizować przedsięwzięcia o największym znaczeniu z punktu widzenia jej przebiegu. Niezbędny jest więc poważny, instytucjonalny instrument umożliwiający lepsze wykorzystanie propagandowych operacji, bezpośrednie oddziaływanie na społeczeństwo w pożądanym kierunku. O ile sposoby działania MSW mają charakter dyskrecyjny, o tyle sens polityczny wielu poczynań przestał być kameralno-gabinetowy, lecz chodzi w nich o wywołanie odpowiedniego rezonansu politycznego w kraju czy za granicą”. Pion wówczas nie powstał, ale patrząc na dzieje schyłkowego PRL, idea została wykorzystana.

Podsumowując swą propagandową działalność z lat 80., Urban stwierdził „rzecznik prasowy mówi prawdę na tyle, na ile władza mówi prawdę”.

**Filip Musiał**

# Stan wojenny wciąż dzieli

Pamięć Polaków o stanie wojennym nie jest badana przez agencje sondażowe równie często i systematycznie jak pamięć o „Solidarności”, Porozumieniach Sierpniowych czy o Okrągłym Stole.

**P**ytanie, czy to dramatyczne wydarzenie naszej historii wydaje się socjologom zbyt kontrowersyjne, czy zbyt trudne, zostawiam otwarte. Jednak to, co zbadano, pozwala mimo wszystko zrozumieć, jak mało wiemy o traumie, którą stan wojenny wywołał, i o ranach, które naznaczyły wspólnotę Polaków.

## Kiedy to było?

Ostatni, ważny sondaż CBOS poświęcony w całości pamięci o stanie wojennym zrealizowano 10 lat temu (opublikowanie kolejnego sondażu o pamięci stanu wojennego zapowiedziano na grudzień br.). W 2001 roku (CBOS BS/171/2001) praktycznie co drugi Polak nie potrafił podać dokładnej i pełnej daty tego

dramatycznego wydarzenia oraz także co drugi uważał decyzję o jego wprowadzeniu za słuszną. Wiadomość o wprowadzeniu stanu wojennego została przyjęta negatywnie (55 proc.) przez większość tych, którzy przeżyli tamten okres świadomie. Równocześnie ci sami respondenci uznali, że z perspektywy minionych lat decyzję o wprowadzeniu stanu wojennego uważają za słuszną (60 proc.). Myśleli tak częściej niż młodzi Polacy (39 proc.).

## Wspólnota strachu

W 2010 roku, gdy obchodziliśmy rocznicę podpisania Porozumień Sierpniowych, CBOS zapytał Polaków o uczucia, z którymi przyjęli wprowadzenie stanu wojennego (CBOS BS/89/2010). Większość wybrała strach (60 proc.) i niepewność (58 proc.). Emocje dawnych członków „Solidarności” i PZPR różniły się mniej, niż można by przypuszczać. Ludzie „Solidarności” częściej wspominali strach (52 proc.), przygnębienie (27 proc.), bezsilność (31 proc.), gniew (23 proc.) i upokorzenie (23 proc.). Dawni członkowie PZPR częściej czuli niepewność (63 proc.) niż strach (44 proc.), a także ulgę (13 proc.) oraz poczucie bezpieczeństwa (7 proc.). Dodajmy, że co 9. Polak (11 proc.) przyznał w ówczesnym sporze pełną rację władzom PRL.

Stan wojenny kojarzy się z gen. W. Jaruzelskim, o którego pytał Polaków CBOS w 2009 r. (CBOS BS/101/2009). Z jednej strony większość badanych uznała, że Jaruzelski dobrze zasłużył się Polsce, z drugiej przewagę (48 proc.) zdobyła opinia, że „większość Polaków będzie pamiętać go jako postać negatywną”.

## Rozliczyć za konieczność

Najbardziej aktualnym komentarzem do chaosu, który tkwi w naszych postawach wobec stanu wojennego, jest sondaż TNS OBOP z 2008 roku (TNS OBOP Rozliczenia z komunizmem, październik 2008 r.). Pozornie większość uważa, że stan wojenny był konieczny, ponieważ groziła nam „obca interwencja”, „rozlew krwi” i katastrofa. Jednak pytania OBOP proponują refleksję nad innym pytaniem – jak po upadku dawnego ustroju demokratyczna Polska obeszła się z twórcami stanu wojennego, funkcjonariuszami SB, działaczami partyjnymi wysokiego szczebla i sędziami, którzy wydawali wyroki na partyjne zlecenie. Na każde z tych pytań odpowiedź: „obeszła się tak, jak należało” wybrało tylko 21–23 proc. badanych, a: „trudno powiedzieć” – 22–25 proc. Znacznie

częściej wybierano odpowiedź: potraktowano tych ludzi zbyt łagodnie.

Ponad połowa (53 proc.) uznała, że „zbyt łagodnie” potraktowano funkcjonariuszy SB oraz sędziów (51 proc.) posłusznych partyjnym poleceniom. Z generałami, którzy wprowadzili stan wojenny, obeszliśmy się „zbyt łagodnie” zdaniem 41 proc. badanych, a z działaczami partyjnymi wysokiego szczebla – zdaniem 43 proc. respondentów. Innymi słowy – niby akceptujemy wprowadzenie stanu wojennego, ale równocześnie uważamy, że demokratyczna Polska zlekceważyła problem odpowiedzialności za jego wprowadzenie. Poziom wykształcenia nie różnicuje tak naszych postaw jak poglądy polityczne. Co prawda, im wyższe wykształcenie, tym częściej oceniamy demokratyczną Polskę jako zbyt łagodną, ale bardziej dzielą nas poglądy – lewicowe sprzyjają wyrozumiałości, prawicowe znacznie tę wyrozumiałość ograniczają, szczególnie w stosunku do generałów i działaczy partyjnych wysokiego szczebla.

Sondaż OBOP realizowano tuż po rozpoczęciu procesu W. Jaruzelskiego i osób, które wprowadziły stan wojenny. Zapytano Polaków: „Czy to dobrze, czy źle, że ten proces się rozpoczął?”. Odpowiedzi pokazują, jak głęboko i trwale podzielił nas 13 grudnia 1981 roku. Odpowiedź: „dobrze, że proces się rozpoczął” wybrało 44 proc. badanych, a: „źle, że się rozpoczął” – 36 proc. respondentów. Skrajne opinie, czyli „bardzo dobrze” (18 proc.) i „bardzo źle” (11 proc.), pokazują rozpiętość tej przepaści.

## Wnioski po latach

Od stanu wojennego minęło 30 lat, a Polacy, szczególnie o lewicowych poglądach, nadal zdają się nie przyjmować do wiadomości, że żadna władza nie ma prawa wprowadzać stanu wojennego, zabijać, katować, internować i więzić swoich obywateli tylko dlatego, że domagają się niezależnych związków zawodowych. Nie ma prawa z takiego powodu wyłączać telefonów i podsłuchiwać rozmów, wprowadzać godziny policyjnej, zakazywać podróży, rozwiązywać związków, stowarzyszeń i organizacji społecznych. Nie ma do tego prawa i aby to zrozumieć i zaakceptować w demokratycznej Polsce, funkcjonariusze SB, sędziowie-oportuniści oraz generałowie wydający rozkazy strzelania do strajkujących muszą zostać poddani moralnemu, politycznemu i prawnemu osądowi. Inaczej – historia może się powtórzyć.

Barbara Fedyszak-Radziejowska

## STAN WOJENNY

### 1981–1983

dodatek specjalny do „Gościa Niedzielnego”  
przygotowany przez IPN i zespół GN

REDAKTORZY WYDANIA:

ANDRZEJ GRAJEWSKI (GN), ADAM DZIUROK (IPN)

FILIP MUSIAŁ (IPN)

PROJEKT GRAFICZNY: WITOLD MORAWSKI

ZDJĘCIA NA OKŁADCE:

PACYFIKACJA STRAJKU W STOCZNI GDAŃSKIEJ

IM. LENINA, 16.12.1981 R.

FOT. JANUSZ RYDZEWSKI,

ZBIORY OŚRODKA KARTA.

© INSTYTUT PAMIĘCI NARODOWEJ

– KOMISJA ŚCIGANIA ZBRODNI PRZECIWKO  
NARODOWI POLSKIEMU 2011



WROŃNA  
NAS NIE  
POKONA!

30

rocznica wprowadzenia  
stanu wojennego  
w Polsce

[www.13grudnia81.pl](http://www.13grudnia81.pl)

Historia tworzy naszą tożsamość

